

Prosiaki na rzeź

“W Beijingu jest dziewięć milionów rowerów...”, śpiewa Katie Melua i to jest znak, że trzeba wstać. Kasia szybko manewruje pomiędzy pustymi butelkami i częściami garderoby w korytarzu. Heikki, jej współlokator, znowu wczoraj pobalował. W kuchni Sajgon. Wyrzuca ze stołu kilka pustych puszek do kosza i kładzie miseczkę na ich miejscu. Do miseczki wsypuje płatki czekoladowe i zalewa je zimnym mlekiem. Cukier to jedyne co ją budzi o 5 rano. Za oknem czarna noc i rozświetlony plac hakaniami. Taj zimy znowu nie ma śniegu i Helsinki nie mają tyle uroku, co dwa lata temu. Jest za to tak samo zimno. Szybki prysznic, grube rajstopy pod jeansy, puchowa, markowa kurtka (prezent od Ilariego) i już jest na dworze. Tylko kilka przystanków do kamppi a tam czeka na nią, jak co rano, spotkanie rozdawaczy gazet. Dzisiaj również nie ma wśród nich ani jednego Fina. “Hej, zobacz”, Lu podchodzi do niej z otwartym Metrem, “ktoś napisał o Maliku”. Kasia czyta tekst i uśmiecha się po raz pierwszy tego dnia. “Dziękuję ciemnoskóremu mężczyźnie, który co rano podaje mi gazetę i z uśmiechem mówi ‘Dzień dobry’ za to, że przez ostatnie 3 lata co rano poprawiał mi dzień”. “Malik, jesteś bohaterem,” Kasia wskazuje palcem mały tekst i tłumaczy go z fińskiego na angielski Malikowi, Nepalińczykowi, któremu uśmiech rzeczywiście nie zchodzi z twarzy. Przez najbliższe cztery godziny Kasia również z uśmiechem podaje przechodniom poranne Metro. Może i ona dzisiaj popawi kogoś dzień.

Cztery godziny nauki języka fińskiego to zdecydowanie za dużo. Podobno mandaryński jest trudniejszy od fińskiego ale trudno w to uwierzyć. No bo jak tu sensownie wytłumaczyć, że czasowniki się odmieniają przez przypadki? Na zajęciach organizowanych przez urząd pracy imigranci z całego świata. Większość z nich, tak jak Kasia, przyjechała za miłością swojego życia. Dla Kasi miłość się skończyła jednak ona pozostała. Sama nie wie dlaczego zdecydowała się zostać w tym zimnym i mało przyjaznym kraju. Pewnie przez ambicję, która nie daje jej spać po nocach. “Wy, imigranci jesteście zbyt nieciepliwi”, z zamyślenia wybudza Kasie donośny głos nauczycielki, “chcielibyście tu przyjechać i od razu dostać pracę na stanowisku. My, Finowie, przeważnie zaczynamy od sprzątnięcia i wy też tak tu powinniście zaczynać.” Wszyscy na sali już to wiedzą, jednak to zdanie wypowiedziane na głos i to przez pracownika urzędu pracy, budzi usprawiedliwiony protest. Wśród uczniów jest wielu z dyplomami szkół wyższych. We własnych krajach mieli lepszą pracę, posznowanie i stanowisko. Dlaczego nagle mieliby zaczynać wszystko od nowa? Tylko dlatego, że ich dziadkowie nie brali udziału w wojnie zimowej, że ich ojcowie nie budowali potęgi Nokii?

Tak więc Kasia, jak większość innych, zaczyna od sprzątanía. Po kursie fińskiego idzie do drugiej pracy. Kiedy już większość pracowników opuszcza biurowce Keilaranty, wchodzi do nich Kasia. Kilku z nich prawie zawsze zostaje po godzinach i czasami zamieniają z Kasią kilka słów. "Mitä kuuluu?", pyta Jari i Kasia odpowiada po fińsku, że u niej wszystko w porządku. Na chwilę przychodzi jej do głowy, żeby opowiedzieć Jariemu o tym, co im powiedziała nauczycielka z urzędu pracy ale daje sobie spokój. Po co znowu zaczynać? Jari jest jednym z niewielu Finów, który wie o tym, że Kasia ma dyplom magistra i że przed przyjazdem do Finlandii była nauczycielką. Dla większości jest po prostu kolejnym imigrantem, który sprząta, rozdaje gazety lub ustawia wózki w supermarkecie. "Zobaczysz, ratyfikujesz dyplom i na pewno zaraz dostaniesz pracę w szkole", pociesza ją czasami. Dzisiaj też pyta: "Jak tam papiery? Dostałaś już decyzję?". "Jeszcze nie", odpowiada Kasia, "no ale to dopiero miesiąc a napisali, że na decyzję czeka się do trzech miesięcy." Miesiąc temu Kasia wysłała swój dyplom do Ministerstwa Edukacji, żeby dostać uprawnienia nauczycielskie w Finlandii. Bez nich nie może tu uczyć. Ale czy nawet z papierami ktoś da jej tu pracę w szkole? W końcu ilu imigrantów uczyło was w szkole podstawowej? "Masz dyplom z Unii Europejskiej, więc na pewno dostaniesz decyzję na dniach," odpowiada Jari, "Szkoda tylko, że nie będziesz już więcej wtedy do nas przychodzić. Jesteś najlepszą sprzątaczką, jaką tu mieliśmy od lat." Kasia uśmiecha się. Słyszała to już wcześniej, że zawsze uśmiechnięta i taka dokładna. Nawet jej podwyżkę dali. Odkąd tylko pamięta, Kasia zawsze chciała być najlepsza. No i jest.

W domu cisza. Jak to dobrze, że Heikki wieczory spędza głównie poza domem. Szkoda tylko, że przeważnie wraca w środku nocy z jakąś cizią. No ale dopóki go nie ma Kasia może się wreszcie trochę pouczyć. Ale najpierw poczta i znowu brak odpowiedzi od pracodawców. Dyplom wprawdzie jeszcze nie ratyfikowany ale Kasia już wysłała podania do szkół. Może coś się trafi. Ale dzisiaj skrzynka znów pusta nie licząc kilku natrętnych reklam. "Użytkownik mama jest dostępny", ogłasza skype i Kasia przez chwilę zastanawia się czy nie powinna szybko zamknąć laptopa. Jeśli nie zrobi tego szybko mama zadzwoni i znów będzie musiała uważać, żeby się nie wydać. Jej rodzina w Polsce wciąż uważa, że jest z Ilarim, mieszka w domku na Westendzie, no i wszyscy ciągle pytają "kiedy ten ślub?" Mogła im powiedzieć od razu ale nie powiedziała a teraz jest już jakoś za późno. Na gwiazdkę będzie w Polsce (tylko, kurcze, trzeba kupić ten bilet, bo za chwilę ceny podskoczą - i dlaczego akurat z Finlandii do Polski nie ma tanich linii lotniczych) to im wszystko opowie. Nie będzie innego wyjścia jak już wysiądzie sama z pociągu. Ale jeszcze nie dzisiaj. Dzisiaj znowu trzeba będzie kręcić. Dobrze, że w laptopie nie ma kamery. Łatwiej udawać, że Heikki jest w drugim pokoju i, jak to często bywało, pracuje.

“No hej, mamek, co tam słychać? No, Heikki jeszcze dzisiaj nie wrócił. Wiesz jak oni tutaj pracują,” Kasia kłamię bez zająknięcia. “Nie narzekaj, kochana. Jak mąż pracuje i zarabia to nic tylko się cieszyć,” strofuje mama i od razu dodaje, “Na święta przyjeżdżacie, mam nadzieję.” Ta dość nietypowa forma pytania daje jedną możliwość odpowiedzi. “Tak mamuś, przyjeżdżamy. Nie mieliśmy jeszcze czasu kupić biletów. Ale jak w tym tygodniu kupimy to dam znać dokładnie kiedy”, Kasia, jak zawsze podczas rozmowy na skype, w roztargnieniu przegląda strony internetowe - nasza-klasa, facebook, pudelek. “Wiesz, myślałam, żeby w tym roku zaprosić ciocię Irenkę na święta. Ona tak zawsze pyta o ciebie jak się widzimy”, głos mamy trochę przerywa ale to normalne na skype. “A wiesz, że ciocia Irenka założyła sobie konto na naszej klasie? Właśnie patrzę na ich zdjęcia z Mazur,” Kasia klika w kolejne zdjęcia, “ty też powinnaś sobie założyć konto. To wcale nie jest takie trudne”. “Ach, poczekam na was, jak przyjedziecie na święta to mi Ilari założy. Poczekaj chwile bo mi tutaj telefon dzwoni. Haloo! Danusia! No częśc, ja tutaj z Kasią na skype rozmawiam...”, głos mamy dobiega coraz słabiej i Kasia widzi mamę w kuchni przy telefonie. “Chcesz pomóc - to pomagaj z głową”, czyta Kasia napis na ekranie. Tomek wrzucił linka na facebooku. Link jest do jakiejś organizacji charytatywnej i Kasia automatycznie klika. Kiva - pożyczki, które zmieniają życie. “No, już jestem. Danusie dzwoniła i kazała cię pozdrowić. Wiesz, że u nich...”, Kasia słucha jednym uchem i czyta o mikropożyczkach. Po prawej stronie zdjęcia ludzi z całego świata, jedni przed swoimi małymi sklepami, drudzy na własnej farmie. Uwagę Kasi przykuwa zdjęcie młodej dziewczyny w dość ciemnym pomieszczeniu. Kasia klika i powiększa zdjęcie. Młoda dziewczyna to Yalda z Lebanonu a pomieszczenie, w którym stoi, to chlew. Na ziemi przed Yaldą leżą prosiaki. “Bo wiesz myślę czyby nie kupić nowego stołu do kuchni. Bo jak wy przyjedziecie i zaproszę Irenkę z rodziną to nie wiem czy się zmieścimy...” Kasia klika w jak to działa. Minimalna kwota pożyczki to 25 dolarów. Za te 25 dolarów ktoś może kupić motor, albo pomieszczenie na sklep i zacząć własny biznes. Na stronie pełno przykładów, jak to 25 dolarów zmienia życie ludzi. 98% przedsiębiorców pożyczki oddaje. Kupują zboże albo maszynę do szycia i zaczynają zarabiać na siebie i swoje rodziny. I spłacają długi. “I może moglibyście tym razem zrobić coś fińskiego. Ja wiem, że to jedzenie nie jest najlepsze ale wiesz, tak jako ciekawostke”, Kasia powraca do rozmowy z mamą, “Dobrze, mamuś, pomyślę. Może coś zrobimy. Wiesz, muszę kończyć, bo Ilari właśnie przysłał wiadomość, że wraca do domu. Muszę podgrzać obiad.” Kasia zmienia profil na skype na niedostępny i wraca do zdjęcia Yaldy.

Yalda ma 35 lat (choć wygląda młodziej) i troje dzieci. Chce rozwinąć swój biznes uboju świń. Chciałaby kupić więcej prosiaków na ubój i zarobić na szkołę dla dzieci. Kasia

idzie do kuchni i robi kilka kanapek, takich polskich, z białego chleba z masłem, żółtym serem i pomidorem. Zrobiłaby z szynką ale fińskiej szynki nie da się jeść. Bierze talerz z kanapkami i herbatę i wraca do laptopa. Klika w załóż konto w 5 min.: imię, nazwisko, adres, skąd wiesz o kiva... Komputer automatycznie wypełnia większość pól osobowych. Wybierz przedsiębiorcę, któremu chcesz pożyczyć pieniądze - Kasia klika w zdjęcie Yaldy. Przelej pieniądze - jedno kliknięcie i 25 euro wędruje z konta Kasi na konto organizacji i Kasia zastanawia się kiedy Yalda dostanie wiadomość, że przyznano jej pożyczkę. Może już jutro, choć pewnie procedury trwają dłużej. Jak dostanie pieniądze to pójdzie kupić prosiaki a potem karmę dla prosiaków. Te 25 eur poszło z oszczędności na bilet do Polski na święta ale nie szkodzi. Najwyżej kupi bilet trochę później. W końcu za tydzień kolejna wypłata. Poza tym Yalda na pewno odda pożyczkę. Jeśli prosiaczki będą się dobrze chować. Kasia uświadamia sobie, że niewiele wie o Lebanonie. Otwiera wikipedię i wpisuje "Lebanon". Wpatrzona w ekran komputera z kanapką w pół drogi między talerzem a ustami z satysfakcją myśli o małych świnkach tuczonych na rzeź.